

kaniach wracała myśl o postawie wdzięczności. Przez poświęcanie cennego czasu, przez cenne uwagi, przez zainteresowanie się pracą naukową i posługą kapłańską swoich studentów Ks. Profesor zaskarbił sobie wdzięczność. Spotkania z nim pracowite, ale i pełne pogody wiele dawały jego podopiecznym.

Mile wspominam spotkania z nim w czasie ogólnopolskich seminariów wykładowców liturgiki oraz w czasie sympozjów liturgiczno-pastoralnych w Krościenku nad Dunajcem. Nieraz jechałem z nim samochodem na sympozjum albo wracałem z jakiegoś spotkania liturgistów. Droga wiele się od niego nauczyłem. Rozmawialiśmy nie tylko o sprawach liturgicznych. Słuchałem także sporo ciekawych uwag na temat ziołolecznictwa.

W 1980 roku przygotowałem do powielenia skrypt Ks. Prof. Schenka: „Eucharystia”. W planie było przygotować skrypty na temat sakramentów świętych i roku liturgicznego.

Eucharystia, o której uczył, pisał i którą żył, zajmowała w jego życiu szczególne miejsce. Z niej czerpał myśli do nauczania o wdzięczności. Ona zespałała i zespała jego uczniów w okazywaniu mu wdzięczności.

*Katowice*

*KS. STEFAN CICHY*

## CZŁOWIEK AUTORYTETU

Ks. prof. Wacław Schenk cieszył się wielkim autorytetem. Poza wykładami proszono go także na sympozja i spotkania duszpasterskie związane z liturgią. W ten sposób do zwyczajnej pracy wykładowcy i proboszcza dochodziły dalsze obowiązki. W jego pogrzebie wzięło udział niespodziewanie wielu księży z całej prawie Polski. Jan Paweł II przesłał telegram kondolencyjny. Był znany nie tylko w Opolu i Lublinie, ale także we Wrocławiu i Krakowie. Specjalny autorytet miał u swoich uczniów. Cieszył się każdym ich osiągnięciem naukowym. Otaczał ich swoją życzliwością. Rozmawiał z nimi przy każdej okazji, odwiedzał ich a także przyjmował u siebie. Często zastanawiałem się nad źródłem autorytetu, którym odznaczał się zmarły profesor.

Ks. prof. Schenk był przede wszystkim człowiekiem niestrudzonej pracy. To każdy musiał docenić. Obowiązki proboszcza w ludnej parafii bytomskiej, pełnione przez 25 lat, mogły wystarczyć na jedno kapłańskie życie. A był to zaledwie wycinek jego działalności. Ponad 27 lat utrzymywał ścisły kontakt z KUL-em. Wykładał liturgikę

na kilku innych uczelniach teologicznych. Jego dorobek naukowy liczy ponad 100 publikacji. Pod jego kierownictwem powstało ponad 30 prac doktorskich i 60 magisterskich. Są to dokonania niespotykane w życiu jednego człowieka. Jego ofiarna praca naukowa i dydaktyczna przyczyniła się w dużym stopniu do utworzenia lubelskiej szkoły historii liturgii. Źródłem autorytetu ks. prof. Schenka była nie tylko ilość dokonań, ale także rzetelność, z jaką te dokonania podejmował. Jego studenci zwykle długo szlifowali swoje prace naukowe. Był bardzo wymagający, ale jednocześnie wprowadzał w arkana nauki w sposób przystępny i zawsze wiedział, czego chce. Nie darował żadnego potknięcia w metodzie naukowej. Był nieraz zdolny poświęcić dłuższy czas na wyjaśnienie jakiegoś szczegółu historycznego. A w swojej specjalistycznej bibliotece wszystko na ogół znajdował. Bywało i tak, że odrywał się od zwyczajnego toku myślenia i wtedy jego dygresje były na miarę wielkich syntez. Problemy naukowe podejmował z prawdziwą odpowiedzialnością.

Innym źródłem autorytetu, którym cieszył się prof. Schenk, była umiejętność łączenia teorii z praktyką. Nigdy nie chciał rozstawać się z duszpasterstwem. Niektórzy pytali, dlaczego tego nie czyni? Różnie to uzasadniał. Wiedział dobrze, że liturgia jest na usługach Kościoła i chciał mu służyć jak najlepiej. Nie uprawiał wiedzy dla wiedzy. Chrześcijaństwo na co dzień pilnie analizował i w świetle przesłanek teologicznych dochodził do stwierdzeń bardzo oryginalnych. Proponował często rozwiązania zaskakujące, ale jednocześnie roztropne i możliwe do wykonania dla dzisiejszego człowieka.

Niezapomniane były spotkania wykładowców liturgiki, którym przewodniczył zmarły profesor z ramienia Rady Naukowej Episkopatu Polski. Zjeżdżali się na nie jego uczniowie, którzy wykładają liturgikę w wielu polskich Seminariach Duchownych. Spotkania te prowadził zmarły profesor z wielkim wyczuciem podsuwając rozważania nowych zagadnień. Wprowadzał w czasie obrad element specyficznego humoru. Wracało się z nich w przekonaniu, że był to czas dobrze spędzony i należycie wykorzystany.

Autorytet profesora uwidaczniał się także w czasie przygodnych spotkań. Nigdy od nich nie stronił. Miał prawdziwy dar nawiązywania kontaktów w czasie podróży. Jeździł najczęściej koleją i to zawsze w sutannie. Nigdy nie widziałem profesora Schenka w podróży czytającego książkę. Mawiał, że najciekawszą książką jest zawsze człowiek. Szerokość jego zainteresowań pozwalała mu z łatwością nawiązywać kontakty z przypadkowymi rozmówcami. Było w nich wiele życzliwości i szczerego zainteresowania drugim człowiekiem. Takim go zachowamy w pamięci.